

**E. M.**

---

## Kronika

---

Palestra 9/10(94), 94-98

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

\*

„Głos Wybrzeża” (nr 193 z dn. 16 sierpnia br.) w rubryce listów do Redakcji „Proszę o głos” zamieszcza wypowiedź Kazimierza Kretowicza pt. „Jeszcze w sprawie „blasków i cieni”. Jest to polemika z oświadczeniem dyrektora Biura do Spraw Adwokatury Ministerstwa Sprawiedliwości, ogłoszonym w numerze 170 tegoż dziennika w związku z pierwszym artykułem tego samego autora pt. „Blaski i cienie zawodu adwokata” („Głos Wybrzeża” nr 121).

\*

Słaski tygodnik ilustrowany „Panorama” (nr 33 z dn. 15 sierpnia br.) w recenzji telewizyjnej T. Trojana pt. „Genialny adwokat” omawia nową seryjną pozycję filmową w naszej TV, noszącą nazwę „Perry Mason” (produkcji USA). Chodzi tu o postać adwokata-obrońcy w sprawach kryminalnych. Film zdobył sobie za granicą miliony sympatyków „małego ekranu”.

Pokazany obecnie u nas bohater filmu telewizyjnego „niezmiennie rozwikłuje najbardziej skomplikowane zagadki, obala hipotezę po hipotezie i wszelkie poszlaki, zdawałoby się, niezbitcie udowadniające winę. Nie przegrał jeszcze ani jednej sprawy, choć miał ich ogromnie dużo (co tydzień jedna, program zaś ciągnie się latami). Aż żal bierze — patrząc w końcowych fazach filmu na prokuratora, którego notabene gra zawsze ten sam aktor.”

„Twórcą Perry Masona jest Erle Stanley Gardner, adwokat z zawodu, a pisarz z zamiłowania. Powieści kryminalne zaczął pisać będąc już prawnikiem, a swój zawód całkowicie porzucił w wiele lat po otrzymaniu dyplomu (1935).”

Okazuje się, że TV daje wielkie możliwości także członkom palestry jako autorom i bohaterom filmowym/

S. M.

## **KRONIKA**

### *Izba warszawska*

1. Dnia 31 sierpnia br. odsłonięto pamiątkową tablicę ku uczczeniu 720 adwokatów i aplikantów Izby warszawskiej poległych w walce z okupantem hitlerowskim i zamordowanych w obozach zagłady w latach 1939—1945. Tablica została ufundowana przez Warszawską Radę Adwokacką.

Odsłonięcia tablicy dokonał Wiceminister Sprawiedliwości Kazimierz Zawadzki. W uroczystości wzięli udział: przedstawiciele Komitetu Dzielnicowego i Warszawskiego PZPR, przedstawiciele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, Prokuratury Wojewódzkiej dla m. st. Warszawy oraz dla Województwa Warszawskiego, przedstawiciele Sądów Wojewódzkich: dla m. st. Warszawy oraz dla Województwa Warszawskiego, przedstawiciele sądów powiatowych dla m. st. Warszawy, przedstawiciele Oddziału Warszawskiego ZPP oraz liczni sędziowie, prokuratorzy, adwokaci i członkowie rodzin pomordowanych. Uroczystości przewodniczył Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Stanisław Godlewski.

Po odsłonięciu tablicy odbyła się uroczysta akademія pod przewodnictwem Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej dra Stanisława Godlewskiego. Przemówienie okolicznościowe wygłosił dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej adw. Zygmunt Skoczek. Między innymi powiedział on:

„26 lat temu wszystkie szczegółowe rozkazy do ataku na Polskę były już wydane. W ostatnim z nich Hitler polecił swoim podwładnym:

„Nie miejcie litości! Bądźcie brutalni! Słuszność jest po stronie silniejszego. Działajcie z największym okrucieństwem! Całkowite zniszczenie Polski jest naszym celem wojskowym”.

Kilka godzin później cała potęga armii niemieckiej runęła na nasz kraj. Wojna przysłała od razu z trzech stron: od zachodu, północy i południa. Na froncie wynoszącym prawie 2 000 km zawarczały czołgi, zafurczały samoloty, zahuczały działa, zapłonęły huty pożarów. Już pierwszego dnia wojny prawie cała Polska znalazła się w zasięgu nieprzyjacielskiego lotnictwa. Tysiące ton bomb spadły na nasze miasta i wsie. Trzeciego dnia pętla nieprzyjacielskiego natarcia zacisnęła się tak mocno, że o jej rozerwaniu nie mogło już być mowy. Przełamana została obrona polska, wojska niemieckie dokonały wyłomu na styku armii „Kraków” i „Łódź” w rejonie Częstochowy. W ciągu następnych 3 dni Niemcy odrzucili znad Warty armię „Łódź” i rozbili armię „Prusy”. W dniach od 9 do 20 września toczyła się bitwa nad Bzurą, nazwana wówczas przez Niemców największą bitwą w dziejach świata. Tylko dzięki pośpiesznie przerzuconym posiłkom Niemcy bitwę tę wygrali, ponieśli w niej jednak dość poważne straty. Od tego czasu broniły się już tylko poszczególne ośrodki okrążonych zgrupowań polskich: Warszawa do dnia 27.IX., Modlin do dn. 29.IX., Hel do 2.X. i grupa gen. Kleeberga do 5.X. Na tym działania wojenne skończyły się. Zaczęła się okupacja.

Przyczyny klęski wrześniowej są dobrze znane, nie będę więc o nich mówił. Odpowiedzialność za to, co się stało we wrześniu 1939 r., spada na ówczesne kierownictwo polityczne państwa oraz na sojuszników, którzy choć w trzecim dniu przystąpili do wojny, wstrzymali się jednak od wszelkiej akcji wojskowej przeciwko Niemcom. Francja, czując się bezpieczna za linią Maginota, a Anglia za kanałem La Manche — nie kwapiły się do działań wojennych, które, zdecydowanie przeprowadzone, mogły zmienić obraz wojny.

Jeden z niemieckich dowódców, gen. Jodl, w przemówieniu do generałów niemieckich w dniu 17.XI.1943 r. tak ocenił bezczynność Francji i Anglii we wrześniu 1939 r.:

„Mocarstwa zachodnie, które były z Polską zaprzyjaźnione, choć wypowiedziały nam wojnę i uformowały drugi front, nie uczyniły nic, aby wyzyskać stojącą przed nimi możliwość wyrwania inicjatywy z naszych rąk”.

Obecnie wiemy, że w tym czasie zachodnie granice Niemiec ogołoczone były z wojska, a tych kilka większych jednostek, które się tam znajdowały, nie mogłoby stawić oporu dywizjom francuskim, gdyby dywizje te zostały rzucone do akcji. Ówczesne rządy Francji i Wielkiej Brytanii, wypowiadając wojnę Niemcom, więcej liczyły się z możliwością prowadzenia z Hitlerem dalszych przetargów niż z prowadzeniem z nim prawdziwej wojny. Zmieniły to dopiero dalsze wydarzenia.

Okupant, realizując swoje cele wojny z Polską, zamierzał pozbawić naród polski organizacji państwowej, obniżyć poziom kulturalny i umysłowy społeczeństwa polskiego i sprowadzić Polaków do roli niewolników niemieckich zwycięzców. Realizując te zamierzenia, okupant od razu przystąpił do niszczenia żywotnych

sił narodu. Pierwsze uderzenie skierował w inteligencję, w działaczy społecznych i politycznych oraz w patriotyczną młodzież polską.

Do tych, którzy w pierwszej kolejności zostali przeznaczeni na zniszczenie, należeli również adwokaci.

Już w listopadzie 1939 r. w Warszawie zostali aresztowani pierwsi adwokaci. Byli to:

Leon Nowodworski, Wacław Brokman, Stefan Urbanowicz, Mieczysław Rudziński, Marian Borzęcki, Mieczysław Przyjemski, Stanisław Bieżyński i inni.

Dnia 21.VI.1940 r. zostali rozstrzelani w Palmirach adwokaci:

Czesław Jankowski, Stanisław Jezierski, Władysław Gintowt-Dziewałtowski.

W nocy z 12 na 13.VII.1940 r. hitlerowcy aresztowali 73 adwokatów. Spośród nich 47 wywieziono do Oświęcimia. Według niepełnych danych, z transportu tego w Oświęcimiu zmarła większość wywiezionych, a między nimi adwokaci:

Wacław Bereźnicki, Jerzy Bielawski, Edward Bołner, Bolesław Chruściewski, Jerzy Dorożyński, Wacław Lipka-Dukalik, Janusz Głowczewski, Stanisław Gruszyczyński, Zbigniew Kasprowicz, Kazimierz Kędziński, Stanisław Kędziński, Tadeusz Kizler, Kazimierz Kluźniak, Apolinary Kostro, Stanisław Krzywoszewski, Tadeusz Lewandowski, Lucjan Łopuszański, Stanisław Massalski, Lucjan Mikulski, Jan Millak, Jan Niewiarowski, Zygmunt Oberbek, Michał Orzęcki, Stefan Perzyński, Ignacy Rogowski, Jan Sierakowski, Zygmunt Surewicz, Wiktor Supiński, Edmund Wojciechowski.

Po tych aresztowaniach nastąpiły dalsze, coraz liczniejsze. Powiększała się lista ofiar. Umierali warszawscy adwokaci w więzieniach i obozach koncentracyjnych Oświęcimia, Birkenau, Majdanka, Mauthausen, Gross-Rosen, Dachau, Oranienburga, ginęli w egzekucjach ulicznych i gettach, w walce konspiracyjnej i łapanekach ulicznych.

Dlaczego to — zapytać należy — okupant hitlerowski z taką zajadłością niszczył adwokatów polskich? Odpowiedź jest prosta: adwokat, powołany do walki o słusność, sprawiedliwość i praworządność, do obrony pokrzywdzonych i udzielania pomocy innym — w państwie Hitlera opartym na gwałcie i bezprawiu musiał być uważany za człowieka niebezpiecznego. Już to samo przesądzało los polskiej adwokatery. Jeżeli doda się do tego znaczne zaangażowanie adwokatów w działalność społecznej i w życiu politycznym, co okupantowi było dobrze znane, to łatwo jest znaleźć wyjaśnienie tej furii, bezwzględności i okrucieństwa, z jakim uderzył on w adwokatów. Komunista, Żyd i adwokat w pojęciu okupanta to prawie synonimy, oznaczające niebezpieczeństwo dla herrenvolku i „nowego ładu”, jaki wprowadzał brunatny faszyzm.

Toteż straty poniesione przez adwokatów polskich były olbrzymie. Olbrzymia jest lista adwokatów zamordowanych przez hitlerowców!

Adwokaci walczyli wszędzie tam, gdzie bił się z najeźdźcą żołnierz polski: w obronie Warszawy, miast francuskich i wysp brytyjskich, w śniegach Narwiku i gorących piaskach Tobruku, pod Lenino i pod Monte Cassino, w partyzantce i na barykadach powstańców Warszawy. Walczyli dumnie, znacząc krwią drogi swoich różnych losów. Z każdym dniem powiększała się lista adwokatów poległych, rozstrzelanych, zmarłych w obozach koncentracyjnych, zamęczonych w więzieniach. W samej tylko Izbie warszawskiej lista ta urosła do 720 osób na ogólną liczbę

2 136 adwokatów figurujących w 1938 r. na liście adwokatów naszej Izby. Straty więc wynoszą przeszło 31% czynnych adwokatów Izby Adwokackiej w Warszawie. Co trzeci więc adwokat poległ lub zginął z rąk hitlerowców. Wśród nich znajdują się czołowe postacie polskiej adwokatury: Leon Berenson, Waclaw Brokman, Jan Dąbrowski, Teodor Duracz, Leon Nowodworski, Jan Ruff, Waclaw Szumański, Stefan Urbanowicz i wielu, wielu innych.

Pamięci ich wmurowaliśmy na budynku Rady Adwokackiej w Warszawie tablicę, której odsłonięcia przed chwilą dokonał Minister Sprawiedliwości, za co w imieniu wszystkich adwokatów naszej Izby składam Mu wyrazy serdecznego podziękowania i wdzięczności.

Na akademii żałobnej, która odbyła się w Radzie Adwokackiej w Warszawie dnia 24.XI.1946 r., adw. Mieczysław Jarosz w przemówieniu swoim m. in. powiedział:

„Wam, coście padli w dobie najstraszniejszej z wojen, składając hołd mówimy: życie Wasze nie skończyło się na miejscu kaźni, ono trwa dalej, istnieje. Żyjecie w naszych sercach, w naszych umysłach, w naszej wiecznej pamięci, w tym skromnym hołdzie, jaki Wam dzisiaj składamy”.

Od chwili wypowiedzenia tych słów minęło wiele lat, w trudzie codziennej pracy posiwały nasze skronie, zmieniły się warunki naszego życia, zmieniliśmy się sami, żyjemy nowymi problemami. Wiele przeżyć i tych radosnych, i tych bolesnych zatarło się w naszej pamięci, przeminęło w wirze wydarzeń, jakie niesie życie.

Jedno, czego nie zatrze wpływ czasu, co trwa dalej, co istnieje i istnieć będzie, co żyje i żyć będzie w naszych sercach — to wieczna pamięć o tych, którzy swą śmiercią męczeńską dali dowód wierności ideałom narodowym: umiłowania wolności, sprawiedliwości i poświęcenia dla dobra innych.

Dzisiejsza uroczystość, która zgromadziła tak licznie adwokatów warszawskich, ogromne ich zainteresowanie, jakie towarzyszyło przygotowaniu do skromnego, ale trwałego uczczenia pamięci poległych i zamordowanych kolegów naszej Izby, samorzutne włączenie się wielu kolegów do prac z tym związanych — świadczą wymownie o wiecznej aktualności słów kol. Jarosza.

Więcej, pamięć o poległych i pomordowanych przez okupanta hitlerowskiego adwokatów żyć będzie nie tylko w naszych sercach i umysłach. Przekażemy ją tym, którzy przyjdą po nas, a oni przekażą ją swoim następcom, utrwalimy ją w sercach i umysłach naszych dzieci i wnuków. Pamięć ta przetrwa nasze życie, przejdzie z pokolenia na pokolenie...

Naród polski w czasie ostatniej wojny i okrutnej okupacji poniósł ogromną ofiarę krwi. Ofiara ta nie była daremna.

Na popiołach pomordowanych naszych ojców, braci i towarzyszy pracy wyrosło nowe, bujniejsze i piękniejsze życie. Danina krwi i życia złożona w imię ogólnoludzkich ideałów, potwierdziła wobec całego świata trwale i nie przemijające wartości dumnego, nieugiętego i nie dającego się ujarzmić narodu polskiego, jego umiłowanie wolności, ziemi ojczystej, demokracji.

Adwokatura polska w wartościach tych ma swój poważny wkład, wkład bolesnej, ale i zaszczytnej zarazem ogromnej ofiary z życia najlepszych swych członków. Łączy to najściślejszymi więzami adwokaturę polską, zawód o wielowiekowej tradycji, z całym społeczeństwem polskim.

To stwierdzenie nie jest jedynym wnioskiem, do którego należy dojść z okazji dzisiejszej uroczystości. Nad wyraz ciężkie przeżycia okupacyjne, ogromne ofiary w ludziach, wielkie straty oraz szkody materialne i moralne, jakich doznaliśmy

w wyniku ostatniej wojny i wyniszczającej okupacji, niesłychany wysiłek całego narodu skierowany na odbudowę zniszczonego kraju, a obecnie na rozbudowę i umocnienie gospodarki narodowej — uczyniły z nas ludzi bardziej trzeźwych, praktycznych, rozsądnych. Dlatego też, czcząc pamięć tych wielu kolegów, którzy polegli w walce z najeźdźcą hitlerowskim lub przez niego zostali zamordowani, obecnie z perspektywy wielu lat chcemy dojść do pewnych wniosków co do drogi, po której można by bezpiecznie kroczyć bez obawy powtórzenia się katastrofy, jaką była druga wojna światowa i okupacja naszego kraju i wielu innych krajów. Ten problem od szeregu już lat jest przedmiotem rozważań i troski wielu ludzi na świecie. Zwłaszcza jest on stale aktualny dla nas. Dobrze są nam znane tendencje rewizjonistyczne odwetowców zachodnio-niemieckich. Ich wystąpienia, początkowo nieśmiałe i zawołowane frazesami i ogólnikami, obecnie stały się coraz głośniejsze, pewniejsze siebie, wyraźne i nie ukrywane, niekiedy wręcz awanturnicze i przypominające wystąpienia demagogiczne Hitlera z lat bezpośrednio poprzedzających jego dojście do nieograniczonej władzy w Niemczech. Rewizjonistyczna polityka Bonn wymaga z naszej strony spokojnej, ale i czujnej uwagi, rozsądnej i zdecydowanej polityki zagranicznej, zapewnienia sobie przyjaźni silnego i pewnego sojusznika.

My, Polacy, zdecydowanie nie chcemy wojny, żądamy poszanowania praw każdego narodu do stanowienia o swoim losie, o swoich sprawach wewnętrznych i nie mieszanania się do tych spraw innych państw. Chcemy żyć ze wszystkimi narodami w zgodzie i przyjaźni. Domagamy się, by przeciwieństwa i nieporozumienia między państwami rozstrzygane były przy stole konferencyjnym, a nie na polach walk, nie przez masowe zniszczenia, jakie powodują nowoczesne środki wojny. Żądamy rozbrojenia i zniszczenia zapasów broni termojądrowej! Naszą rzeczą jest mobilizować opinię publiczną, by nie dopuścić do pogrążenia świata w otchłani wojny nuklearnej.

Nie tylko musieliśmy odbudować kraj ze zniszczeń wojennych, ale mamy jeszcze do odrobienia wiele zaniedbań z przeszłości, i w gospodarce, i w kulturze, i w oświacie. Potrzebny nam jest pokój.

„Polska — to robić, Polska — to żyć,  
pracując w trudzie i znoju  
Polska potrafi dobrze się bić,  
lecz Polska pragnie pokoju.”

Tym czterowierszem Broniewskiego kończę swoje przemówienie i dziękuję wszystkim obecnym za uwagę.”

Uroczystość odbyła się w poważnej i podniosłej atmosferze.

2. Dnia 23 września br. w Radzie Adwokackiej w Warszawie odbyło się spotkanie Prezydium Rady z Naczelnym Redaktorem „Prawa i Życia” dr Kazimierzem Kąkolem i jego zastępcą adw. Antonim Maciejewskim. Spotkanie, w którym wzięli również udział Naczelnym Redaktor „Palestry” adw. Paweł Aslanowicz i I Sekretarz POP PZPR przy Radzie Adwokackiej w Warszawie adw. Lucjan Głuz, odbyło się w ciepłej i koleżeńskej atmosferze i niewątpliwie przyczyni się do wzajemnego wyjaśnienia i zrozumienia zagadnień interesujących adwokaturę i Redakcję „Prawa i Życia”.

Następnie tego rodzaju spotkanie ma się odbyć w Redakcji „Prawa i Życia”.

E. M.